

Punki i licealiści lepiej promują swoje miasto i więcej dla niego robią niż wszystkie miejscowe władze i instytucje razem wzięte.

# Na granicy jest kurwica

**Lubawka** – liczące 12 tysięcy dusz miasto i gmina wciśnięte klinem w południową granicę Pomorza. Malownicze położenie i bliskość przejścia granicznego to atuty, dzięki którym miejscowość powinna przyciągać turystów z Europy. Jakos nie przyciąga.

Miasta nie wykończyły pożary i powodzie, najazd husytów, wojna trzydziestoletnia i kampania prusko-austriacka. Dobilo je dziesięć lat pomrocznego kapitalizmu. Tutejszy lud już nie ma chęci nawet na wkurwienie.



To jest nastrój Lubawki

Jedyną grupą, która chce uratować to miasteczko i podejmuje działania w tym kierunku, są punki. Ci od irokezów, pleszczot i Sex Pistols.

Za niemieckich czasów w Lubawce zbudowano wielki dworzec kolejowy, drugi po wrocławskim na całym Dolnym Śląsku, a miasto miało bezpośrednie połączenia z Wrocławiem, Berlinem i Dreznem. Obecnie dworzec

to ruina, w której wnętrzach można kręcić futurystyczne filmy o trzeciej wojnie. Władze Lubawki kolejny rok próbują skomunalizować obiekt, ale PKP nie daje sobie wyrzucić ruiny z łap.



To jest ten dworzec. Jeszcze będzie sławny

Dworzec w Lubawce jest miejscem spotkań miejscowych punków. Słuchają tu muzyki, grają, czasem obalają jabola, ale przede wszystkim dyskutują. Od czasu do czasu do ruiny wpadają żule z pobliskiego rynku. Z nudów, dla rozrywki napierdalają punków i wracają na rynek po kolejną porcję wina i browaru.

Punków nie lubiła też policja, panlusie z kółka różańcowego i nobliwi obywatele. Duże było zdziwienie w mieście, gdy okazało się, że szczyłe dostali granta z międzynarodowej organizacji. Dokonali więc czegoś, co nie udało się miejscowej władzy, która nie może uzyskać unijnego kredytu na walkę z bezrobociem, ekologii czy inny cel.

Szmal z Fundacji Rozwoju Edukacji, za pośrednictwem Narodowej Agencji Programu Młodzież, dostali oczywiście nie za piękne irokezy na głowach. **Najpierw ustalili, że wkurza ich syf i marazm w mieście.**



To jest ta młodzież, ale w cywilu po splukaniu irokezów

Dogadali się w grupą licealnej młodzieży i stworzyli Grupę Inicjatywną „Granica”. Zorganizowali koncert, na który przyjechały kapela punkowe z zachodniej Polski. Później włączyli się w inne imprezy, organizowane przez Dom Kultury. Razem z instruktorką Bożeną Pełdiak opracowali program rozwoju własnej działalności. Na realizację Projektu „Pod Górę” dostali od Fundacji Rozwoju Edukacji 14 568 złotych.

Burmistrz podpisał z nimi umowę o bezpłatnym użyczeniu pomieszczeń po byłym banku. Miasto zapłaci za prąd i ogrzewanie, a pracą adaptacyjną młodzież przeprowadzi sama. Już

teraz działają jako wolontariusze w świetlicy środowiskowej, wydają własnego zina, biorą udział w warsztatach z udziałem znanych twórców. Niebawem przystąpią do pracy z dziećmi w pobliskich wsiach, będą organizować kolejne koncerty, a uzyskane pomieszczenia chcą przeznaczyć na klub młodzieżowy.



To jest ten klub bardzo swojski

Przymierzają się do wydawania lokalnej gazety, marzy im się też festiwal muzyczny, podobny do Jarocina. Niebawem przyjedzie ekipa z telewizji kręcić reportaży. Rysuje się szansa na kolejne dotacje, trwają rozmowy z ewentualnymi sponsorami.

Powoli wygasają konflikty między różnymi grupami młodzieży w mieście, policja poлюбиła punków, nobliwi obywatele z pobłażaniem patrzy na kolorowe czuby. Nawet żule, gdy wpadną na dworzec, leją ich jakoś łagodniej, tylko dla zasady.

BOGUSŁAW GOMZAR